Nr. 240 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, czwartek 20 października 1927 | Rok X

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach 24 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

Zapowiedź strejku górników. Sukces pożyczki polskiej zagranicą.

Pod kuratelą.

Podpisanie pożyczki zagranicznej powitano z wielu stron z cielęcym zachwytem, nie zdając sobie sprawy z wielu, niezbyt przyjemnych konsekwencji.

Niewątpliwie, pożyczka jest bardzo potrzebna, a uzyskanie jej jest poważnym sukcesem rządu, ale myli się, kto sądzi, że teraz nastąpi raj. Trzeba sobie otwarcie powiedzieć, że warunki pożyczki są twarde i upokarzające.

Za cenę pożyczki, słonemi procentami opłaconej, poddaje się państwo pod kuratelę obcego doradcy, aż do czasu, dopóki do grosza nie będzie spłacona.

Stało się zadość życzeniu prof. Adama Krzyżanowskiego, który na łamach „Czasu" od lat przemawiał za poddaniem się Polski za cenę otrzymania pożyczki choćby pod opiekę Ligi Narodów. Trzeba stwierdzić, że np. Niemcy uzyskują pożyczki tańsze i bez kontrolorów.

Tow. poseł Lieberman, w świetnym artykule, zamieszczonym w „Robotniku", rozpatruje ciężki problem „nowego suwerena" w Polsce.

Artykuł ten w skróceniu brzmi:

Z chwilą podpisania przez rząd marszałka Piłsudskiego umowy, zawartej z grupą banków amerykańskich, pojawił się na horyzoncie naszym nowy czynnik życia państwowego, który niezawodnie pociągnie za sobą jeszcze większe pogmatwanie i tak powikłanych stosunków naszego ustroju państwowego. — Mam na myśli owego — mówiąc słowami dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 13. X. 1927 „cudzoziemca", wybranego na członka Rady Banku Polskiego, „niekiedy w stabilizacyjnym planie zwanego również doradcą".

Jak wiadomo, będzie to mąż zaufania owej grupy bankowej amerykańskiej. Będzie on w Polsce potęgą, wobec której blednie wszelkie „sejmowładztwo", a rząd obecny, który tak bardzo nie znosi wszelkich oporów konstytucyjnych, przeciwstawiających się jego woli, będzie musiał w niejednym ważnym wypadku

UGIĄĆ SIĘ PRZED JEGO DECYZJĄ.

Ów cudzoziemiec „w planie niekiedy doradcą zwany", będzie rezydował stale w Banku Polskim. Przysługiwać mu będzie prawo do stworzenia sobie doradczego komitetu ekspertów, który będzie odbywał posiedzenia na jego zaproszenie i pod jego przewodnictwem. Za pośrednictwem kierownictwa Banku informowany będzie o wszystkich operacjach Banku i jego sytuacji w tych szczegółach, które będzie uznawał za potrzebne. Mało tego: rząd za pośrednictwem ministra skarbu również będzie obowiązany udzielać mu informacyj, które „doradca" będzie uważał za potrzebne.

Dla owego cudzoziemca

NIE BĘDZIE WIĘC ODTĄD TAJEMNIC W NASZEM PAŃSTWIE.

we wszystko będzie mógł wglądnąć, o ile tylko będzie to uważał ze swojego stanowiska za potrzebne.

Wedle dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej wpływy z pożyczki „wpłacone będą do Banku Polskiego... a wszelka dyspozycja temi sumami w Banku Polskim będzie wymagała upoważnienia, albo kontrasygnaty „doradcy".

Od woli doradcy będzie zależało, czy i w jakich granicach Polska będzie mogła swobodnie rozporządzać swojemi dochodami celnemi, które, wedle dekretu, stanowią „zabezpieczenie obsługi pożyczki".

Ale to jeszcze nie koniec wszechpotęgi doradcy. Z sumy pożyczonej kwota 75 miljonów ma być wydzielona na utworzenie płynnej rezerwy skarbu. Cień wszechpotężnego doradcy pada i na tę instytucję. Bo oto dekret Prezydenta Rzeczypospolitej postanawia, że skarb państwa będzie mógł z tej rezerwy tylko wtedy korzystać, gdy wykaże doradcy konieczność umożliwienia skarbowi pokrycia bieżących wydatków i t. d.".

Umowa pożyczkowa przeznacza następnie 135 miljonów złotych na cele kredytowe dla przedsiębiorstw państwowych i na cele kredytu rolniczego, lecz i w tej dziedzinie Polska nie będzie miała pełnej swobody, kredyt bowiem będzie mógł być udzielany tylko według zasad i wytycznych, ustalonych „w porozumieniu z doradcą". Rząd nasz tak dalece jest skrępowany w użyciu sumy pożyczkowej, że jeśli nawet rezerwa skarbowa będzie zniesiona albo zostaną sprzedane akcje Banku Polskiego, własnością państwa będące, to „sumy stąd otrzymane mogą być użyte przez rząd na cele produkcyjne, ustalone w porozumieniu pomiędzy rządem a doradcą".

Doradca więc będzie narówni z rządem polskim decydował, co dla Polski jest wydatkiem produkcyjnym, co nim nie jest; bez zgody doradcy użycie sum na nasze cele produkcyjne jest wedle umowy niedopuszczalne!

Wreszcie kapitalne postanowienie o rozjemstwie, jako korona dzieła całego. W wypadku „jakiegokolwiek nieporozumienia" między rządem, a doradcą „na tle planu", każda ze stron zmierzać będzie do wyrównania różnic, a jeśli się to nie uda, obie strony „obiorą trzecią osobę innej narodowości" jako rozjemcę, której decyzja „będzie ostateczna". I tak jednym zamachem

„PAN DORADCA" UKORONOWANY ZOSTAŁ JAKO SUWEREN W NASZEM PAŃSTWIE.

Wypadł ze swojej roli i wytacza państwu, któremu miał „doradzać" proces przed osobą innej narodowości.

Z postanowienia tego wynika, że jeśli Polska chce żyć w spokoju, to pod każdym względem musi działać w porozumieniu z „doradcą", o ile chce swój plan konsolidacji przeprowadzić.

Jakiż to plan? Wzmiankowane wyżej dekrety Prezydenta Rzeczypospolitej, wytknęły sobie za cel ustalenie kredytu Polski w kraju i zagranicą, oraz zabezpieczenie mocnej podstawy dla ekonomicznego rozwoju kraju. Dla osiągnięcia tego celu rozporządzenia przewidują zarządzenia budżetowe (niezwłocznie zwiększenie dochodów o conajmniej 300 miljonów rocznie), skarbowe, administracyjne, nowe przepisy o stabilizacji waluty, zahamowanie zagranicznych pożyczek prywatnych, zmianę przepisów o Banku Polskim i o bankach w ogólności, daleko idące zarządzenia w sprawie kredytów i t. d. i t. d.

W tem wielkiem dziele rząd będzie zawsze musiał dbać o dobry humor i względy swojego „doradcy", który w wypadku „jakiegokolwiek nieporozumienia na tle planu" będzie miał prawo odwoływania się od zamierzeń rządu do ostatecznej decyzji „trzeciej osoby innej narodowości".

Dobra wola każdoczesnego rządu niestety będzie skrępowaną zbyt surową kuratelą i daleko idącemi przywilejami doradcy-suwerena. Szkoda tylko, że rząd tak mocny i — zdaniem jego zwolenników — tak w całym świecie popularny, jak obecny, nie miał na tyle szczęścia i powodzenia, by nas od tej wysoce przykrej i niebezpiecznej opieki uwolnić. Jedynie państwa w wojnie światowej pokonane i rozgromione musiały tę opiekę przyjąć.

W dążeniu do jej usunięcia rząd będzie miał całe społeczeństwo pomimo różnicy stronnictw za sobą.

—:::—

Groźba strejku górników.

WARSZAWA, 18. 10. (tel. wł.). W niedzielę, dnia 16. bm. odbyła się w Dąbrowie Górniczej wspólna konferencja delegatów wszystkich kopalń, hut i fabryk metalowych, celem zastanowienia się nad sposobami zmuszenia przemysłowców do przyznania żądanej przez Związki podwyżki płac.

Uchwalono jednogłośnie, przedłożoną przez tow. Stańczyka rezolucję, która zastrzega się przeciw uzależnianiu podwyżki płac od zgody rządu na podwyżkę cen węgla i demaskuje manewr przemysłowców, wykorzystania walki robotników jako presji na rząd.

Komisja uchwaliła proklamować strejk w górnictwie i przemyśle metalowym. Termin proklamowania strejku ustali komisja pertraktacyjna, zależnie od rezultatów konferencji z przemysłowcami, która odbędzie się jutro w Dąbrowie Górniczej.

—:::—

Dziesiąta rocznica rewolucji bolszewickiej.

Manifest Egzekutywy.

MOSKWA. W niedzielę otwarto tu uroczyście obrady Centr. Kom. Wykonawczego Unji sowieckiej. C. K. W. chcąc uczcić dziesiątą rocznicę wybuchu rewolucji październikowej, wydał manifest, w którym ogłasza następujące uchwały:

1. Zamierza się w ciągu najbliższego roku zapewnić robotnikom przemysłowym przejście z 8 godzinnego do 7 godzinnego dnia pracy bez zmniejszenia płacy;

2. Zwiększyć państwowe zasiłki na budowę mieszkań robotniczych o 50 miljonów rubli w stosunku do roku ubiegłego;

3. Uwolnić od podatku gruntowego dalszych 10 procent uboższego włościaństwa, abstrahując od zwolnionych już od tego podatku 25 proc. włościan;

4. Anulować długi włościan, zaciągnięte u państwa w czasie nieurodzaju w r. 1924/25 oraz zaległości podatkowe z tego czasu i do budżetu państwowego na rok 1927/28 wstawić dalszych 15 miljonów na budowę szkół i humanitarne instytucje; podwoić fundusz ubezpieczeniowy dla inwalidów wojennych;

5. Z kodeksu karnego usunąć karę śmierci za zbrodnie — z wyjątkiem zbrodni państwowych i wojskowych oraz skrócić czas kary dla przestępców z wyjątkiem tych, którzy są czynnymi członkami partji politycznych, dążących do obalenia rządu sowietów oraz z wyjątkiem defraudantów i przekupnych funkcjonarjuszy.

Strejk górniczy w Niemczech środkowych

BERLIN, 18. października. Rozmiar strejku w kopalniach węgla brunatnego w Niemczech środkowych budzi poważne zaniepokojenie w kołach przemysłowych ze względu na niebezpieczeństwo przerzucenia się go na inne gałęzie przemysłu.

Socjalno demokratyczna frakcja parlamentarna wniosła interpelację, w której podnosi, że strejkujący górnicy dotychczasowemi nizkiemi płacami nie są w stanie zaspokoić minimalnych nawet potrzeb egzystencji. Interpelanci zapytują rząd, co zamierza przedsięwziąć, aby zapobiedz wielkim niebezpieczeństwom, jakiemi ta olbrzymia walka górników środkowo niemieckich zagraża całemu życiu gospodarczemu i zapomocą jakich środków chce zapewnić górnikom odpowiednie płace.

—:::—

BERLIN, 18. 10. (Pat.). Strejk w kopalniach węgla brunatnego w środkowych Niemczech trwa dziś w dalszym ciągu. Związek właścicieli kopalń ogłasza komunikat, twierdząc, że w okręgach kopalń w Halle doszło do bójek i walk pomiędzy strejkującymi, a łamistrejkami. „Vorwärts" twierdzi kategorycznie, że nigdzie na żadnej kopalni nie doszło do wykroczeń i że strejk w dalszym ciągu rozwija się w najzupełniejszym spokoju. W artykule wstępnym „Vorwärts" twierdzi, że stanowisko górników w obecnej walce jest bardzo mocne. Wielkie elektrownie posiadają bowiem węgla tylko na 48 godzin, tak, że razie przedłużenia się strejku staną wobec niezwykle trudnej sytuacji. Również cukrownie i przemysł filmowy potrzebujący prądu elektrycznego narażone będą w razie przeciągnięcia się strejku na poważne skutki. — Dalej pisze „Vorwärts", że jeżeli strejk przeciągnie się jeszcze kilka dni, ewentualnie przez tydzień, to Niemcy mogą utracić rynki skandynawskie, na które dostarczały dotychczas prawie wyłącznie brykietów węglowych.

—:::—

„Times" o konflikcie polsko-litewskim.

LONDYN. „Times" w artykule wstępnym o konflikcie polsko-litewskim oświadcza, że obecna chwila jest z pewnością pomyślna do wznowienia próby usunięcia anomalji stanu wojennego pomiędzy dwoma państwami, które są członkami Ligi Narodów. Litwa nie może uzyskać żadnych specjalnych korzyści w podtrzymywaniu tego bojkotu przeciw jednemu z głównych sąsiadów, choćby nawet miała powody do skarg. Korzyści nawet z częściowego porozumienia z Polską są dla Litwy oczywiste i jest rzeczą conajmniej niemądrą wyrzekać się tych korzyści przez tak decydujące posunięcia, jak ogłoszenie w nowej konstytucji Wilna stolicą Litwy, co czyni wszelkie rokowania dyplomatyczne niemożliwymi.

Rząd litewski mógłby poważnie złagodzić napięcie, gdyby cofnął to postanowienie, albo możliwie je zmienił, zanim planowana konstytucja zostanie istotnie poddaną pod referendum.

Z drugiej strony Polska ma wszelkie podstawy do okazania się wspaniałomyślną i do uczynienia wszystkiego, aby istniejące na Litwie obawy przed ostatecznem wchłonięciem jej przez Polskę usunąć, które to obawy wywołało szczególnie na Litwie zajęcie Wilna. Dla Polski jest rzeczą ważną, aby w chwili, gdy cierpliwie i wytrwale dąży ona do skonsolidowania swoich stosunków z Niemcami i Rosją sowiecką, żadne z tych obu państw nie miało możności wykorzystywania litewskiej niechęci do Polski.

Wzrastające zaufanie do Polski mogłoby najbardziej pożądany wyraz znaleźć we wspaniałomyślności i próbie złagodzenia nieufności i obaw małego państwa sąsiedniego i mogłoby to otworzyć drogę do szczerego pojednania. Wybuchy malostkowej nerwowości, jakie wyraziły się początkowo w zarządzeniach odwetowych w Wileńszczyźnie zostały szybko porzucone jako sprzeczne z godnością republiki, która na mocy swej wielkości środków i zdolności swego narodu, powinna dążyć do zajęcia wysokiego stanowiska w gronie mocarstw.

—:::—

WILLIAM JOHN.

HISTORJA MATKI. 3)

(Ciąg dalszy).

Potem mama mocno przycisnęła mnie do serca i długo płakała. Pierwszy raz w życiu widziałam mamę płaczącą.

Na drugi dzień przyszedł do więzienia jakiś pan i pytał o mamę. Mówił, że jest adwokatem i chce z nią mówić. Popatrzył na mnie i zapytał:

— A co dziecko wie o tem?

— Nic nie wie — odpowiedziała mama.

— No, w każdym razie zobaczymy, czy nie przypomni sobie czego — powiedział i popatrzył na mnie jakoś dziwnie.

Sędzia kazał sprowadzić mamę, adwokata i mnie do pokoiku, gdzie był tylko stół i trzy krzesła.

— Teraz proszę mi powiedzieć wszystko, co pani wie, paniJugowic, a im więcej pani prawdy powie, tem więcej będę mógł dla pani uczynić — rzekł odwokat.

Mama odpowiedziała, że wie tylko tyle, że człowiek ten wszedł do jej mieszkania i zapytał, co robi. Odpowiedziała mu, że pakuje, bo jutro wyjeżdżamy do Trinidad. — wtedy człowiek ten napadł ją, a ona go zastrzeliła, bo myślała, że to warjat. Oto wszystko, co wie.

Potem adwokat zapytał mnie, co ja wiem. Opowiedziałam, że pan ten dał mi dolara, że potem usłyszałam wystrzał i co mama mi powiedziała, gdy weszłam do domu.

Adwokat zwrócił się do mamy, jakby ją chciał bić:

— Pani Jugowic, czy wie pani, że człowiek, którego zabiłać, to był Huart Johnson, wielki pan z Saint- Louis, który miał dobrą żonę i dwoje dzieci?

Mówił: „dzieci", a ja zawsze dotychczas myślałam, że tylko biedni ludzie mają dzieci.

— Nic nie wiem, tylko, że tem wszystkiem jestem strasznie znęczona — powiedziała mama.

— Czy chce pani we mnie wmówić, żeś go widziała pierwszy raz? — krzyczał.

Mama ciężko westchnęła i wyjrzała przez zakratowane okno.

— A więc, pani Jugowic, — mówił dalej i wspomniał coś o prawie.

— Zdarza się czasem, że kobieta zabije mężczyznę, i zostaje uwolnioną, ale te są kobiety przeważnie młode i ładne, a pani nietylko już nie jest młoda, ale i ładna nie jesteś, nie masz ładnych sukienek, by wyglądać w nich, jak laleczka, wątpię, czy będzie pani mogła wmówić w któregoś z sędziów, że nie zastrzeliłaś Johnsona z zimną krwią. A jeżeli to się pani nie uda, to, to dziecko zostanie sierotą.

Matka wstrząsnęła się, jak gdyby przeszło ją zimno.

— Lepiej więc będzie, jeśli pani opowie mi wszystko, co wie, może wtedy uda się panią uratować.

— Wiem, że nie jestem ładna — odpowiedziała mama — i wiem, że nie jestem już młoda, ale to nie moja wina. Nic więcej nie mam do powiedzenia, choćbyście mnie nawet powiesili.... dobrze, niech mnie powieszą — to wszystko.

Adwokat zapukał do drzwi, a gdy strażnik więzienny otworzył, powiedział:

— Odprowadzić ją do celi, Jim; przyjdę jeszcze później.

Pozostawaliśmy trzy tygodnie w więzieniu i pozatem, że adwokat był dwa czy trzy razy z mamą rozmawiał, nie wydarzyło się nic nowego.

Tom i Elżbietka mieli już ubrania podarte, mama stawała się coraz chudsza, była już bardzo szczupła, gdy przybyli, by ją zabrać.

Pewnego rana wszedł dozorca więzienny i powiedział, abyśmy byli gotowi, bo dzisiaj odbędzie się rozprawa. Umyliśmy się czysto i ubrali. Ja wzięłam na ręce Elżbietkę, a Tom prowadził mamę za rękę. Gdy weszliśmy, sala była napełniona, a wszyscy patrzyli na nas, jakbyśmy byli dzikiemi zwierzętami. Niektórzy powstali nawet z miejsc, aby nas lepiej widzieć.

Całe przedpołudnie mozolili się, aby zebrać przysięgłych. Popołudniu człowiek, który jechał z Johnsonem, opowiadał, co widział, a tego nie było wiele, bo jak mówił, Johnson przez całą drogę milczał.

Potem skierowano kilka pytań do oglądacza zwłok i do policjanta.

(C. d. n.).

—:::—

O zamordowanie S. Petlury.

Co mówi „Poalej-Sijon?

Podaliśmy w sprawie tak dziś aktualnej, jak proces przeciw mordercy Semena Petlury, odezwę zamordowanego atamana głównego wojsk ukr. republiki ludowej przeciw pogromom żydowskim.

Obecnie podajemy rezolucję z tegoż samego czasu, z sierpnia 1919 roku, żydowskiej socjalno-demokratycznej partji „Poalej-Sjon", która jest cennym i wartościowym dokumentem dla stwierdzenia, czy ówczesny Rząd Ukr. Republiki ludowej i czy Wódz naczelny armji tejże republiki, Semen Petlura ponosi odpowiedzialność za żydowskie pogromy ówczesne.

Rezolucję tę powzięto na posiedzeniu partyjnem obwodowego Komitetu gubernji Podolskiej i miejscowego Komitetu Kamienieckiego w Kamieńcu Podolskim dnia 26. sierpnia 1919 r. — a więc na Podolu, gdzie odbywały się pogromy i w czasie, kiedy te pogromy miały miejsce. Jestto więc świadectwo z ówczesnych dni i miesięcy,

ŚWIADECTWO NAOCZNYCH ŚWIADKÓW,

wypadków tych, które obecnie oceniać i sądzić będzie po latach ośmiu sąd w Paryżu.

Oto jak brzmi rezolucja ówczesna żydowskiej partji socjalno-demokratycznej — „Poalej-Sijon".

„Wobec tego wszelkie nieporozumienia, jakie wynikły podczas konferencji tow. tow. Goldelmana i Rewuckiego w kwietniu br. z przedstawicielami Rządu (Ukr. Rep. Lud.) w Stanisławowie, zostały w zupełności usunięte. Konferencja stwierdza i uchwala:

1) RZĄD I DOWODZTWO WOJSKOWE (LUDOWEJ REPUBLIKI UKRAIŃSKIEJ) ZWALCZA ENERGICZNIE POGROMY ŻYDOWSKIE.

2) Porozumienie między ukraińską a żydowską demokracją przybrało realne kształty i już przyniosło dodatnie rezultaty, przyczem rząd w sprawach autonomji kulturalno-narodowej

POPIERA W ZUPEŁNOŚCI ŻYDOWSKĄ SOCJALISTYCZNĄ I NARODOWĄ DEMOKRACJĘ,

jakoteż politykę obecnego ministerstwa dla spraw żydowskich.

3) Rząd zmierza do zupełnego zalegalizowania żydowskich partyj socjalistycznych i umożliwienia parlamentarnej działalności komunistycznym grupom politycznym, pod warunkiem lojalności ich wobec Republiki Ukr.

4) Rząd jest w ogólności rządem socjalistycznym i opiera się na ściśle demokratycznych podstawach.

5) Ministerstwo pracy pozostaje w ścisłym kontrakcie z organizacjami zawod.

Zważywszy te wszystkie okoliczności uważamy za wskazane, by członek partji naszej zajął stanowisko ministra- zastępcy z prawami ministra w rządzie, co umożliwi partji

PRZYJĄĆ ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA TEGOŻ POLITYKĘ,

a następnie, by Komitet partyjny obwodowy wystawił listę kandydatów na stanowiska w urzędach państwowych".

Na podstawie tej decyzji żydowska partja socjalistyczna „Poalej- Sijon" wzięła udział w rządzie, na czele którego stał Semen Petlura, wzięła

ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA DZIAŁALNOŚĆ TEGO RZĄDU;

stwierdziła, że rząd ten

NIE JEST WINIEN POGROMÓW

żydowskich, ale — przeciwnie:

ZWALCZAŁ JE ENERGICZNIE.

Co mówi pan Krasnyj?

„Koronnym" świadkiem i najżarliwszym obrońcą skrytobójcy Szwarcbarta, z którego ręki zginął S. Petlura, jest p. Pinchas Krasny, którego list otwarty do jeneralnego prokuratora republiki francuskiej z daty: Charków, 21 września 1927, ogłasza „Chwila" (Nr. 3077 z 15 października 1927 r.):

P. Krasny w patetycznych biblijnych płomiennych wyrazach zwraca się do sądu Paryża, by wysłuchał jego uwag, bo sprawa dotyczy zarówno koszmarnej roli samego Petlury, jak i pozostałych członków żółto-błękitnego bractwa. A na czele tego bractwa stoją właśnie ci, którzy teraz przed sądem palić będą kadzidła na cześć swego zmarłego „wodza" w krwawych pogromach żydowskich na Ukrainie.

„Bo Szymon Petlura — ten smutny bohater — wcale nie był pierwszym pogromczykiem, choć był z nich najkrwawszym. Zaćmił on zupełnie pogromową „sławę" historycznych poprzedników, z dawno ubiegłych tragicznych czasów pierwszej i drugiej hajdamaczyzny.

A teraz od sądu, działającego w imieniu republiki francuskiej, zależy, by twardą ręką bezstronnej, sprawiedliwości zerwany został laurowy wieniec, jakim popromczycy wszelkich maści i odcieni pragną okolić czoło tego swego krwawego wodza, by zdarty został narzucony na jego ramiona płaszcz „bohatera" i by pokazano go światu, jak na to sprawiedliwie zasłuży — w jego nagiej pogromowej postaci".

„Panie Prokuratorze Jeneralny!

Na całej powierzchni całej kuli ziemskiej błądzi w tej chwili o chłodzie i głodzie około dwieście tysięcy sierót, których rodzice zginęli z krwawej ręki głównego atamana Ukr. Lud. Republiki, Szymona Petlury.

Sieroty te rozumieją dobrze, że sprawiedliwość pańskiego kraju jest bezsilna, by powrócić im zamordowanych ojców, spalone matki, zgwałcone siostry, zamęczonych braci".

—:::—

Tak opowiada p. Pinchas Krasnyj, stylem proroków Starego Zakonu zaklinający Pana Prokuratora Jeneralnego Republ. Franc., by do słupa hańby przygwoździł Semena Petlurę, jednego z „najkrwawszych pogromszczyków" świata.

Któż jest ten pan Pinchas Krasnyj?! Otóż nikt inny, jeno ten sam pan Pinchas Krasnyj, który już po tych pogromach, dokonanych, przez „najupiórniejszego z rabusiów", przez tego „krwiożerczego wodza", w dniu 24 września 1919 w Kamieńcu Podolskim, podpisał płomienną odezwę do „Ludu Ukrainy" wydaną przez Rząd Ukr. Republiki Ludowej, gdzie na pierwszem miejscu widnieje podpis Semena Petlury, prezydenta Dyrektorjatu i Naczelnego Wodza!

A więc tuż po odezwie Petlury (wydanej w sierpniu 1919) i po odezwie „Poalej-Sijon", zwróconej przeciw pogromom żydowskim pan Pinchas Krasnyj, razem z „krwiożerczym wodzem", razem z „najupiorniejszym z rabusiów" wydaje wspólną odezwę do „ludu Ukrainy" i zaklina wszystkich, by łącznie siły swe wytężyli dla obrony ziemi ojczystej! Wzywa do tej walki „całą szczerą i prawdziwą demokrację, bez różnicy narodowości".

I w tym samym rządzie pozostaje i nadal i podpisuje nowy „Uniwersał" — rządu Ukr. Republiki Lud. z 2 grudnia 1919 r. (wydany w mieście Lubar na Wołyniu)!

*

Skąd ta dziwna sprzeczność?! Kiedy mówił prawdę pan Pinchas Krasnyj? Czy we wrześniu 1919, kiedy był ministrem — „dla spraw żydowskich", kolegą Petlury w Kamieńcu Podolskim? Czy też obecnie, kiedy tak samo płomiennie bezcześci pamięć swego kolegi i towarzysza broni w liście do prokuratora w Paryżu?!

Zagadkę może rozwiąże miejsce i data obu deklaracyj pana Pinchasa Krasnego! — W 1919 roku był członkiem rządu niepodległej Ukrainy. Ale w 1927 roku jest już

OBYWATELEM MOSKWY SOWJECKIEJ;

list pisze pod datą 21. września z Charkowa! Bojownicy niepodległej Ukrainy zostali pokonani. Pan Pinkas Krasny opuścił obóz zwyciężonych, przeszedł do obozu zwycięzców i dziś gromy miota na swego towarzysza broni, plugawi pamięć zamordowanego kolegi, który dziś bronić się nie może!

Wspaniały to świadek „koronny", szlachetny ten obrońca płomienny skrytobójcy!

—:::—

Z dnia.

Szczury na tonącym okręcie.

Ze szpalt prasy sanacyjnej przeziera dyskretne zadowolenie z powodu ustąpienia czy też wyrzucenia tarnopolskiego senatora Orlińskiego z szeregów Z. L. N. Pan senator zmienił żagle na swoim okręciku na którym dzielnie żeglował ku zaszczytom i sławie.

Prowincjonalny belferzyna o egzotycznem nazwisku służył endecji wiernie przez lata całe, aż do czasu kiedy endecja poczęła jeść gorzki chleb opozycji. Był najbardziej katolickim ze wszystkich mojżeszowych endeków i najbardziej orlińskim wśród wschodnio- galicyjskich Pitzelsów. Służył panom wiernie a teraz już nie będzie. Gotów swoje wpływy — o których pisze „Dziennik Lwowski" — oddać na rzecz porozumienia się z sanatorami. Tylko mandatu nie odda. To byłoby ponad siły tego męża, który w pełni blasku świecił do wczoraj na endeckim świeczniku.

Biedny naród endecki. Cios za ciosem uderza w tę rozpraszającą się gromadę szczurów. Tarnopol twierdza niespożyta endeckiej zamorszczyzny wywiesza białą chorągiew. W obozie „narodowym" zdrada! O czasy! O ludzie! Proponujemy ogłoszenie „narodowej" żałoby. Pan Pitzeles- Orliński umarł dla endeków. — Być może jednak, że rozkwitnie jeszcze jak kwiatek na innej, sanatorskiej grzędzie. Krzykniemy wówczas: Pitzeles jest nieśmiertelny, niech żyje Sanat-orliński.

—:::—

ARESZTOWANIE 20 ANARCHISTÓW WŁOSKICH.

PARYŻ. 18. października. (Pat.) „Petit Parisienne" donosi z Nicei, że aresztowano tam 20 włoskich agitatorów anarchistycznych. Zostali oni wydaleni z granic państwa.

—:::—

Pożyczka stabilizacyjna pokryta z nadwyżką.

Zamknięcie list subskrypcyjnych w Ameryce, Anglji i Szwecji.

LONDYN. 18. października. (Pat.) Lista subskrypcyjna 7 proc. polskiej pożyczki stabilizacyjnej na 2 miljony ft. szterl. zamknięta została dziś w południe. Pożyczka pokryta została z nadwyżką.

SZTOKHOLM. 18. paźdz. (Pat.) Subskrypcja polskiej 7 proc. pożyczki stabilizacyjnej z r. 1927 dokonaną została przy niezwykłem zainteresowaniu publiczności. Emisja pożyczki w Szwecji w wysokości 2 mil. dolarów została zakupiona z taką szybkością iż w niespełna pół godziny listy pożyczki musiały być zamknięte.

NOWY YORK. 18. października. (Pat.) Wyłożona w dniu dzisiejszym na tutejszej giełdzie polska 7 proc. pożyczka stabilizacyjna pokryta została z nadwyżką.

NOWY YORK. 18. października. (Pat.) Kursy pożyczek polskich na giełdzie w Nowym Yorku uległy w tygodniu od 10. do 15. b. m. wybitnej zwyżce. Mianowicie kurs ultimo 8 proc. pożyczki w bilonach z r. 1925 zyskał więcej, niż całe dwa punkty i dosięgnął nienotowanego dotychczas poziomu 100 7/8, gdy w tygodniu poprzednim wynosił tylko 98 1/2. Kurs ultimo 6 proc. pożyczki dolarowej z r. 1920 zyskał półtora punkta i osiągnął nienotowany dotychczas poziom 84 1/2, gdy w tygodniu poprzednim wynosił tylko 83.

WIEDEŃ. 18. października. (A. W.) „Neue Freie Presse" donosi z Nowego Yorku, że konsorcjum bankierów amerykańskich dziś ogłosiło prospekt na subskrypcję pożyczki polskiej. Prospekt zaznacza m. in., że Polska jest drugi m. z rzędu producentem cynku w Europie.

Komisja kontroli długów państwowych

delegowała 2 posłów do podpisania obligacyj pożyczkowych.

WARSZAWA. 18. 10. (Pat.). Dziś o godz. 12 w południe pod przewodnictwem marszałka Senatu Trąmpczyńskiego odbyło się posiedzenie komisji kontroli długów państwowych. Z ramienia rządu brali udział w posiedzeniu komisji minister skarbu Czechowicz i prezes Prokuratorji Generalnej Bukowiecki. W sprawie pożyczki stabilizacyjnej postanowiono:

1) delegować dwóch członków komisji, posłów Osieckiego i Michalskiego do podpisania obligacji pożyczki.

2) wezwać Rząd, aby niezwłocznie wręczył Sejmowi projekt ustawy o dodatkowym budżecie na r. 1927/28, stosownie do planu stabilizacyjnego, ogłoszonego jako załącznik do rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 13. października 1927 Dz. U. Rz. P. Nr. 88, poz. 789.

—:::—

Rozporządzenie Prezydenta Rzplitej o stabilizacji złotego.

Nowa relacja złotego do złota.

WARSZAWA. 18. 10. (Pat.). Dnia 13. b. m. weszło w życie rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o stabilizacji złotego. Dz. Ust. Rzplitej Nr. 88, poz. 790. Rozporządzenie to ustala wartość złotego według nowej relacji do złota, a mianowicie z 1 kg. czystego kruszcu wybija się 5.924'44 złotych, podczas gdy poprzednio wybijane były 3.444.44 złotych. W konsekwencji od 13. b. m. złoty w złocie przedstawia równowartość 9/53.32 grama czystego złota (poprzednio 9/31) co ściśle odpowiada wartości złotego obiegowego. W wyniku ustalenia nowego parytetu nastąpi przerachowanie powstałych przed dniem ogłoszenia wymienionego rozporządzenia zobowiązań złotych w złocie, przyczem 100 dawnym złotym w złocie będą odpowiadały 172 nowe złote w złocie. W najbliższym czasie ukaże się odnośne rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej. Informacje powyższe nie dotyczą transakcji zawartych w złotych obiegowych, które żadnemu przerachowaniu z natury rzeczy nie ulegną.

—:::—

Proces mordercy Petlury.

Zeznania oskarżonego.

PARYŻ. 18. października. (Pat.) W rozpoczętym dziś procesie mordercy Petlury Schwarzbarda, po zwykłych formalnościach udzielono głosu oskarżonemu, który przedstawił okoliczności, jakie towarzyszyły zabójstwu Petlury, i opowiedział, jak zrodziło się w nim pragnienie zemsty. Pragnienie to powstało, gdy jeden z przyjaciół powtórzył mu rozmowę dwóch oficerów ukraińskiej armji białogwardzijskiej, którzy jakoby prześcigali się nawzajem w opowiadaniach o popełnionych przez nich straszliwych mordach.

Schwarzbard w dzikiem podnieceniu wspomina następnie o radości, jaką odczuwał po zabójstwie tego, którego nazwał wielkim mordercą, oraz zapewnia, że działał zupełnie sam. Oskarżony stwierdza następnie, że z rozkazu atamana zginęło z górą pół miljona żydów, kiedy zaś Petlura opuścił Ukrainę, pogromy zdaniem oskarżonego ustały.

—:::—

Oskar Wilde -- trzykrotnym mordercą.

BERLIN. 18. 10. (AW). W Wesbig w pobliżu Berlina, 28-letni robotnik Oskar Wilde zamordował 74-letnią wdowę Fleischer roztrzaskawszy jej czaszkę, następnie zaś w podobny sposób zabił swą żonę i jej 6-letnią córeczkę z pierwszego małżeństwa. Następnie udał się na strych, gdzie się powiesił zdążywszy sobie przedtem strzelić w głowę z brauninga.

—:::—

Straszna katastrofa pożaru

podczas „biesiady myśliwskiej".

BERLIN. 18. 10. (AW). W zamczysku Affing (28 klm. od Augsburga) należącym do hr. Gravenreutha, wybuchł pożar w chwili gdy odbywała się tam biesiada myśliwska. — Podczas wysiłków straży pożarnych nad zlokalizowaniem ognia, zawaliła się wieża zamku. Dwie osoby spłonęły żywcem. Pewien piekarz zabił się, spadając z 3-go piętra, gdy usiłował wyratować dziecko, które schroniło się na strych zamku. Podczas rozgrywających się w czasie pożaru strasznych scen, szereg osób doznało nerwowego wstrząsu. 10 osób doznało ciężkich poparzeń. Szkody wyrządzone przez pożar oceniają na 1 miljon marek.

Uchwały Magistratu.

Na wczorajszem posiedzeniu Magistratu, odbytem pod przewodnictwem komisarza p. Streleckiego, udzielono następujących konsensów budowlanych: na budowę 2 piętr. domu przy ul. Stryjskiej dla funkcjonarjuszy Zakładu elektrycznego, na budowę jednopiętr. domu na Pohulance, jednopiętr. domu przy ul. Paulinów, jednopiętr. domu przy ul. Sobińskiego, parterowego domu przy tejże ulicy, oraz na nadbudowę 1 piętra przy ul. Listopada i trzeciego piętra przy ul. Królowej Jadwigi.

Ponadto uchwalono udzielić subwencji Tow. walki z gruźlica w kwocie 20.000 zł. oraz wyasygnowano 15.000 zł. na zwalczanie chorób epidemicznych.

W końcu ukarano 141 osób za przekroczenie przepisów sanitarnych grzywnami w wysokości od 10—100 zł.

Gen. Rozwadowski przed sądem.

WARSZAWA, 18. 10. (AW). Gen. broni Tadeusza Rozwadowskiego oskarża urząd prokuratorski o nadużycia władzy, oszustwo i inne przestępstwa służbowe. Obronę za oskarżonym wnosić będzie adw. dr. Dwernicki ze Lwowa. Do rozprawy wezwanych będzie około 30 świadków.

Obrady Komitetu Wyk. Międzynar. Zw Górników w Warszawie.

WARSZAWA. 18. października. (tel. wł.) Dnia 19. b. m. rozpoczną się obrady Komitetu Wyk. Międzynarodowego Związku Górników. W obradach bierze udział 30 przedstawicieli Zaw. Zw. Górników z różnych krajów, między innymi tow. poseł Stańczyk.

LONDYN. 18. października. (Pat.) Reuter donosi: Sekretarz generalny Związku górników Coock i skarbnik tego Związku Richardson wyjechali dziś do Warszawy, gdzie wezmą udział w konferencji Komitetu wykonawczego Międzynarodowego Związku Górników.

MIN. ZALESKI POWRACA W LISTOPADZIE.

WARSZAWA. 18. października. (A. W.) Powrót min. Zaleskiego, przebywającego na rekonwalescencji w Nicei nastąpić ma w pierwszych dniach listopada, w związku ze stale poprawiającem się stanem zdrowia p. ministra. Nie jest wykluczone, że po przybyciu do Warszawy p. min. Zaleski obejmie urzędowanie w swym resorcie.

ZAMACH NA SKŁADY ARTYLERYJSKIE W JUGOSŁAWJI.

BELGRAD. 18. paźdz. (A. W.) W nocy z niedzieli na poniedziałek, banda złożona z 4 ludzi usiłowała wykonać zamach na składy artyleryjskie w Krojewie. Straż wojskowa odpędziła strzałami napastników. W rezultacie pościgu za bandytami, stwierdzono, że zbiegli oni na terytorjum bułgarskie.

ZNÓW TRZĘSIENIE ZIEMI W SCHWADORFF.

WIEDEŃ. 18. października. (A. W.) Dziś w nocy odczuto ponownie 2 silne wstrząśnienia ziemi w Schwadorff. Pierwsze wstrząśnienie dało się odczuć o godz. 2.10 i było słabsze, drugie zaś o godz. 3.30 było znacznie silniejsze. Wiele domów zarysowało się. Skutkiem poprzednich wstrząśnień szeregowi zabudowań grozi zawalenie się. Tynk w wielu murach odpadł skutkiem wstrząśnień. Wśród ludności panika i przerażenie.

ŚMIERĆ 20 STRAŻAKÓW PODCZAS POŻARU.

LONDYN. 18. października. (A. W.) Z Pittsburga donoszą, że podczas pożaru fabryki zawalił się mur, zabijając 20 strażaków.

Sprawy partyjne.

POSIEDZENIE ZARZĄDU Komitetu dzielnicowego PPS. (Żółkiewskie), odbędzie się w środę 19 b. m. w lokalu Zw. Zaw. Rzeźników, o godz. 6. popołudniu.

DZIELNICA PPS. ŁYCZAKÓW — ZIELONA. Posiedzenie prezydjum dzielnicy odbędzie się w środę, 19. b. m. o godz. 7. wiecz. w lokalu Związku Kaflarzy, ul. Zielona 1. 7.

Paskarstwo kwitnie pomimo taryfy.

Taryfa ustanawia cenę mięsa wołowego po 2.40 zł. za 1 kg. Paskarze mają jednak wygodną furtkę do rabowania publiczności, gdyż wedle taryfy wolno pobierać o 40 groszy ponad podaną cenę, jeżeli mięso pochodzi z bydła opasowego.

Wprawdzie taryfa ściśle określa, iż rzeźnicy muszą posiadać specjalne zezwolenie Dyrekcji policji, na pobieranie tej zwyżki, jednakowoż w praktyce wszyscy rzeźnicy twierdzą, że sprzedają mięso z bydła opasowego, i biorą ceny wyższe, niż należy.

Większość jednak rzeźników zupełnie jednak nie zważa na taryfę i pobiera 3.20 groszy i więcej za 1 kg. mięsa wołowego.

Niesłychany ten rabunek uprawiają paskarze zupełnie bezkarnie od szeregu miesięcy, gdyż nikt nie ścigał za przekroczenia taryfy.

Wprawdzie istnieje przy policji oddział walki z lichwą, jednakowoż jest on bezczynny, dla braku przydzielonych sił do kontrolowania sklepów i placów targowych.

Wobec tego województwo winno niezwłocznie zarządzić, aby wzmocnione oddziały policji kontrolowały hale targowe i sklepy i zmuszały rzeźników i masarzy do respektowania cen ustanowionych.

Od dwóch dni zarządzono rewizje, o godzinie 4 rano po piekarniach. Okazało się, że piekarze podobnie jak rzeźnicy uprawiali nadużycia przy wypieku chleba. Na zwyczajnych bowiem bochenkach przyklejali kartki z napisem „chleb kulikowski" i sprzedawali go po wygórowanych cenach. Również okazało się, że chleb jakoteż bułki nie miały przepisanej wagi. Wobec tego oskarżono w sądzie kilkudziesięciu piekarzy o oszustwo.

Ciernista droga do zwycięstwa prawdy.

W pogoni za szczęściem rodzaj ludzki używał różnych dróg. Jedną z najpewniejszych jest droga do doskonalenia się duchowego i zdobywanie wiedzy umysłowej. Pierwszym stopniem do wkroczenia na tę ścieżkę jest miłość i poszukiwanie prawdy.

Mędrcy, którzy osiągnęli najwyższy szczyt wiedzy twierdzą, że prawda jest wyższą, niż religja. Podają również, że ktokolwiek szuka prawdy znajdzie ją na pewne.

Miłośnik prawdy zwątpić jednak może w dobro, gdy, wokoło siebie ujrzy otchłań zła i nieprawości. Dlatego też mędrcy, pouczają, iż ktokolwiek szuka prawdy, winien równocześnie rozwijać w sobie pobłażliwość i wyrozumiałość dla błędów swych bliźnich, którzy żyją w nieświadomości i niedoskonałości duchowej i umysłowej.

Kilku obywateli przemyślańskich, wśród nich Jan Huk, Michał Borkowski, i Michał Kołodziej, rzekomo z miłości prawdy, oskarżyło tamtejszych funkcjonarjuszy policyjnych o różne nadużycia służbowe.

Miłość „poszukiwaczy" prawdy nie szła jednak w parze z wyrozumiałością dla błędów tych, których oni uważali za winnych przekroczeń. To też z roli oskarżycieli sami znaleźli się w roli oskarżonych.

Onegdaj stanęli oni przed trybunałem sądu karnego we Lwowie,, przyczem usiłowali przeprowadzić dowód prawdy na swe twierdzenia.

Trybunał wnikając zapewne w dobre intencje oskarżonych, uwolnił ich od winy i kary.

Sprawę współoskarżonego M. Dzwonnika wyłączono z rozprawy.

—:::—

W czerwcu ub. roku, N. Miga, zam. w Szczercu, oskarżył w sądzie posterunkowych Niedźwieckiego i Tyzdyra, o pobicie jego syna 16- letniego Marcina. Chłopiec był przesłuchiwany w tamtejszym posterunku na okoliczność, iż brat jego Józef ze złości skosił pszenicę Piotrowi Bartoszewskiemu, zam. w Łanach. Zeznania Migi, nie były jednak po myśli policjantów, to też położono go na krześle i bito trzciną. Gdy to nie pomogło, rzekomo powieszono go przez pewien czas na haku, poczem po zdjęciu ze stryczka znów obito trzciną.

W śledztwie Migowie nie zdołali jednak przeprowadzić dowodu prawdy, gdyż poza oskarżonymi nie było innych świadków zajścia. Wobec tego wczoraj stanął Marcin Miga, przed wyrokującym sędzią r. Łyczkowskim jako oskarżony o oszczerstwo.

Po przeprowadzonej rozprawie i on również został uwolniony od winy i kary.

Wstrząsająca tragedja w Warszawie.

W Warszawie, w domu, przy ul. Niskiej, 67, rozegrała się krwawa tragedja, spowodowana defraudacją 480 zł.

Sprawa przedstawia się następująco:

U właściciela kantoru gazet Benjamina Tenenbuama, pracował od 5 lat pomocnik rozwożący na rowerze pisma Marjan Taras, 21 letni chłopiec. Ubiegłej soboty Tenenbaum wręczył Tarasowi 485 zł. z poleceniem wpłacenia tych pieniędzy do kilku administracji pism. Taras pieniądze te przywłaszczył sobie i nie wrócił do domu.

Tenenbaum wraz z rodziną Tarasa, rozpoczęli poszukiwania za Marjanem Tarasem, i wczoraj wieczorem dowiedzieli się, iż siedzi on w cukierni Ambarasa przy ul. Smoczej l. 18. Udali się więc tam wraz z posterunkowym Władysławem Kowalskim. Na żądanie zwrotu pieniędzy Taras odpowiedział, iż pieniądze ma w domu w kuferku. Posterunkowy pol. Kowalski, Tenenbaum, jego żona Zelda i współpracownik Tenenbauma Sz. Zylberstein oraz brat Tarasa Stefan poszli z nim do domu po odbiór pieniędzy. Taras nachylił się do kuferka, otworzył go lecz zamiast pieniędzy wyciągnął rewolwer, którym dał szereg strzałów do obecnych. Strzałami tymi Taras ciężko ranił małżonków Tenenbaumów i ich pracownika Zylbersteina, lekko zaś posterunkowego Kowalskiego.

Korzystając z ciemności, gdyż podczas strzelaniny lampa zgasła, Taras wyskoczył z mieszkania i wpadł do mieszkania sąsiadów i chciał wyskoczyć przez okno, lecz gdy okno okazało się mocno zamknięte, Taras schował się pod łóżko. Po chwili nadbiegła zaalarmowana policja. Gdy Taras usłyszał kroki policji, przyłożył lufę rewolweru do ust i wystrzelił ponosząc śmierć na miejscu.

Zdefraudowanych pieniędzy nie znaleziono.

Major, podpułkownik i inni popełniali nadużycia za łapówki.

Wczoraj rozpoczęła się w wojskowym sądzie okręgowym w Warszawie rozprawa o masowe nadużycia poborowe w PKU. Warszawa Miasto I i II, popełnione przez dwóch oficerów wyższej rangi i kilku żołnierzy.

Akt oskarżenia zarzuca, że major Adam Wróblewski jako komendant PKU. Warszawa Miasto I. w porozumieniu z pośrednikami poborowymi wydawał popisowym książeczki wojskowe z równoczesnem przeniesieniem do rezerwy, skreślił z list przydziałów do pułków kilkudziesięciu przydzielonych kartami powołania i w ten sposób odroczył im służbę wojskową.

Następnie mjr. Wróblewski, chcąc nadać swoim czynnościom pozory legalności, zawiadomił dowództwa odnośnych pułków w październiku 1925 r., iż ci poborowi nie przybędą do pułków z powodu ukazania się dodatkowych rozkazów.

Za takie i podobne czynności mjr. Wróblewski pobierał wynagrodzenia od pośredników.

Sierż. Wacław Krejc będąc funkcjonarjuszem PKU. i wiedząc o nadużyciach mjr. Wróblewskiego, nie doniósł o tem władzom przełożonym.

Chor. Andruszkiewicz będąc podsekretarzem Wojskowego Sądu Okr. w Warszawie, w porozumieniu z pośrednikami poborowymi zniszczył część aktu karnego Wojsk. Sądu Okr., dotyczącego Jakóba Graniewicza, oskarżonego o dezercję.

Następnie przygotował pismo odwołujące listy gończe za Graniewiczem, przedstawiając je do podpisu swemu przełożonemu. Za czynności te przyjął wynagrodzenie.

Ppłk. E. Lubański, przydzielony do PKU Warszawa-Miasto II. nieprawnie odraczał służbę wojskową.

Oprócz wyżej wymienionych oskarżeni są sierż. W. Dąbrowski za przyjmowanie łapówek, kanonier Lejbuś Baubier i Elizor Kohn za dezercję, oraz kapral M. Grotkiewicz za to że współdziałał z pplk. Lubańskim, wpisywał fałszywe dane do protokołów i otrzymywał za to wynagrodzenia.

Nieszczęśliwy wypadek.

Wczoraj wieczór Pogotowie rat. zostało zawezwane do domu pod l. 12. w Rynku. Jak się okazało spadła tam z II. piętra 7- letnia Jetti Kozówna, córka krawca.

Przybyły lekarz stwierdził, iż nieszczęsne dziecko doznało załamania czaszki, wstrząsu mózgu oraz licznych obrażeń. Po udzieleniu pierwszej pomocy, Kozównę odwieziono w stanie groźnym do szpitala św. Zofji.

Powiadomiona o tem policja, zarządziła dochodzenia, kto ponosi winę wypadku.

Krwawy porachunek.

W Starzawie, pow. Mościska, nieznany na razie sprawca dokonał skrytobójczego zamachu na osobie tamtejszego mieszkańca Dmytra Korońki. Onegdaj o godzinie 10 w nocy, gdy wspomniany przechodził gościńcem przez wieś, niespodzianie padł strzał rewolwerowy, kula zaś trafiła Korońkę w brzuch raniąc go ciężko. Zawezwany na miejsce lekarz dr. Grünberg, udzielił zranionemu pomocy, poczem w stanie groźnym odwieziono go do szpitala w Przemyślu.

Zuchwały występ włamywacza-nożowca.

Portjer hotelu „Grand" przy ul. Legjonów, Józef Scheid, zauważył wczoraj w południe jakiegoś mężczyznę, który przy pomocy wytrycha usiłował dostać się do jednego z pokoi. Włamywacz zdołał jednak wymknąć się z hotelu, uciekając zaś porwał leżący na wozie koc, wartości 80 zł. na szkodę Wolfa Preisa. Ten ujrzawszy kradzież usiłował wyrwać koc z ręki zuchwałego złodzieja. Nie zdołał on jednak obronić swej własności, gdyż opryszek rzucił się na niego z nożem w ręku.

Scenie tej przypatrywało się wielu przechodniów którzy na wołanie Preisa pospieszyli mu z pomocą. Rabuś nie dał się jednak ująć, lecz grożąc ścigającym nożem, biegł przez ul. Szajnochy. Dopiero w ul. Lindego zabiegł mu drogę posterunkowy Śliwiński który zagroziwszy opryszkowi rewolwerem wezwał do odrzucenia noża na bok. Złodziej nie usłuchał jednak i groził policjantowi przebiciem.

W tym czasie, jeden z przechodniów zaszedłszy z boku, uderzył nożowca pięścią w twarz a gdy ten upadł ogłuszony, wówczas zdołano go ubezwładnić. Na gwizd alarmowy na miejscu zjawił się drugi posterunkowy, poczem włamywacza odstawiono do komisarjatu. Tam okazało się że był to 25- letni Władysław Sokół, zam. przy ul. Sieniawskiej l. 15., wielokrotnie karany za kradzieże. Po spisaniu przebiegu zajścia, odstawiono go do więzienia przy ul. Batorego.

MARSZ. RATAJ CHORY.

WARSZAWA. 18. października. (A. W.) Marsz. sejmu Rataj, który zaniemógł wczoraj nie opuszczał łóżka w ciągu dnia dzisiejszego. P. marszałek cierpi na silne bóle kiszek.

Niszczenie samorządów w Małopolsce.

Sanacyjny „Dziennik Lwowski“ zamieścił dwa sążniste artykuły, w których autor stara się wykazać, że Tymczasowy Wydział Samorządowy jako zbędny, a nawet szkodliwy, powinien być zwinięty, a agendy jego powinni poprostu przejąć wojewodowie. Ponieważ pismo to często publicystycznie toruje drogę postanowieniom rządu, oczekiwać należy, że za tym głosem pójdą zarządzenia.

W odpowiedzi na te artykuły T. Wydz. Sam. wysłał do red. „Dziennika Lwowskiego“ sprostowanie które w druzgocący sposób rozprawia się z jej zarzutami.

Oto najważniejsze ustępy sprostowania:

„Dziennik Lwowski“ zawyrokował:

1) że Tymczasowy Wydział Samorządowy niema warunków do życia, gdyż nie jest w stanie zdobyć dla siebie rocznego budżetu;

2) że przeszkadza rozwojowi stosunków samorządowych;

3) że w dziale kontroli nie wywiązał się należycie ze swego zadania, bo przy lustracjach stwierdził w kilku powiatach i gminach nadużycia, a w 29 gminach złożono z urzędu naczelników;

4) że T. Wydz. Sam. jest kosztowną machiną, bo:

a) wydatki preliminowane na r. 1926 wynosiły 19,661.763 zł. w tem obok pozycji uposażenia 1,406.890 złotych, różne wydatki osobowe w kwocie 194.055 zł. (jakie?), inne wydatki (jakie?) 1.390 zł. i t. d.;

b) przewodniczący pobiera wynagrodzenie IV. grupy, a członkowie V. grupy;

5) że z instytucji tej nie ma żadnej korzyści, gdyż jest anachronizmem z czasów austrjackich i wnosi nawet pewien ferment ustawicznemi protestami, memorjałami i skargami, któremi zasypuje Najwyższy Trybunał Administracyjny;

6) że T. Wydz. Sam. nie potrafi podołać kolosalnemu zadaniu kontroli gospodarki samorządowej i zarządowi olbrzymim majątkiem byłej Galicji;

7) wreszcie, że z wielką korzyścią dla Państwa byłoby rozwiązanie Tym. Wydziału Samorządowego na podstawie rozporządzenia Pana Prezydenta, a oddania jego agend poszczególnym wojewodom, zarządu zaś majątkiem stworzonemu specjalnym dekretem kuratorjum do chwili, w której osobna ustawa utworzy jednolity samorząd we wszystkich dzielnicach.

Ponieważ zawarte w tych artykałach twierdzenia i podane fakta, nie są zgodne z rzeczywistością, upraszamy o zamieszczenie następującego

WYJAŚNIENIA I SPROSTOWANIA:

ad 1) Zdobycie budżetu rocznego nie zależy od T. Wydziału Samorządowego, gdyż według art. 10. konstytucji prawo inicjatywy ustawodawczej przysługuje Rządowi i Sejmowi. — Preliminarze coroczne przedkładał T. Wydział Samorządowy Rządowi, który tylko raz jeden w r. 1922 wniósł preliminarz T. Wydziału Samorządowego do Sejmu. — Zresztą w ciągu lat blisko dziesięciu od wskrzeszenia Rzeczypospolitej nawet budżet państwowy był tylko trzy razy uchwalony: na r. 1924, 1925 i 1927/8.

ad 2) T. Wydział Samorządowy nie tylko nie przeszkadzał rozwojowi stosunków samorządowych, lecz przeciwnie przedkładał Ministerstwu spraw wewnętrznych projekty uruchomienia samorządów gminnych i powiatowych przez wybór ciał reprezentacyjnych. — Te starania T. Wydziału Samorządowego odniosły skutek dopiero za obecnego Rządu i to narazie tylko co do wyboru Rad gminnych.

ad 3) Wykryte przy lustracjach T. Wydziału Samorządowego, a podniesione w artykułach „Dziennika Lwowskiego‘ nadużycia i zarządzone usunięcie 29 naczelników gmin są najlepszym dowodem skuteczności kontroli T. Wydziału Samorządowego. Bez tej kontroli pozostałyby te organy nadal w urzędowaniu ze szkodą dla administracji samorządowej.

ad 4 a) Wydatek preliminowany 19,661.763 zł. na potrzeby samorządu krajowego w r. 1926 (w rzeczywistości zaś według zamknięcia rachunkowego 17,212.596 zł.) nie jest wcale za wysoki, lecz przeciwnie za niski, wskutek czego marnieje cały półwiekowy dorobek kulturalny i gospodarczy b. Sejmu i Wydziału krajowego według uzasadnienia projektu ustawy finansowej na r. 1927/8 (załącznik 10 sprawozdania z czynności T. Wydziału Samorządowego za r. 1926) wynosiły wydatki kraju w r. 1913 na agendy spełniane obecnie przez T. Wydział Samorządowy 39,193.059 koron, czyli przy stosunku wartości korony przedwojennej do złotego obiegowego 105:58, 70,939.437 zła, — były zatem przeszło 4 razy wyższe aniżeli w r. 1926, a należy tu podnieść, że po zniszczeniu wojennem odbudowa gospodarcza kraju wymaga daleko większych wydatków, aniżeli przed wojną światową.

Z preliminowanej na r. 1926 sumy wydatków 19,661.763 zł. przypada na wydatki produkcyjne (drogi, meljoracje, rolnictwo i rzemiosła) 7,019.346 zł., czyli 35,8 proc. podczas gdy w preliminarzu budżetowym Państwa na r. 1926 wydatki produkcyjne wynosiły tylko 9,2 proc., a w r. 1927/8 według obliczenia generalnego referenta zaledwie 5 proc.

Kwestjonowane różne wydatki osobowe w sumie 194.055 zł. (w rzeczywistości według zamknięcia rachunków 160.138 zł.) preliminuje się tak jak w budżecie państwowym na zaliczki na uposażenia i zapomogi funkcjonarjuszów, na umundurowanie woźnych, na opłaty do kasy chorych i ubezpieczenia pensyjne, wreszcie na opłaty szkolne.

Inne wydatki (jakie?), podane przez autora artykułów w kwocie 1.390 zł. wcale nie były preliminowane na r. 1926. Natomiast w §. 23. były preliminowane na r. 1926 wydatki rozmaite w kwocie 14.780 zł., mianowicie: na małopolską sejmową fundację dla kształcenia młodzieży w zakładach wojskowych, na subwencję dla towarzystwa tatrzańskiego w Krakowie, na umorzenie pożyczki na budowę schroniska i na zasiłek dla małopolskiego związku straży pożarnych we Lwowie i Krakowie.

ad 4. b) Marszałek krajowy pobierał rocznie 20.000 koron, czyli 36.000 złotych obiegowych) (3.000 złotych miesięcznie) i miał mieszkanie w naturze w gmachu Sejmowym, członkowie zaś Wydziału krajowego po 12.000 koron czyli 21.600 zł. rocznie 1.800 zł. miesięcznie).

Obecnie przewodniczący T. Wydziału Samorządowego, któremu w myśl ustawy z 30. stycznia 1920 r. przysługują atrybucje Marszałka krajowego, pobiera 662 zł. miesięcznie (nieco ponad piątą część wynagrodzenia Marszałka) bez mieszkania, z członków zaś T. Wydziału Samorządowego czterech przeciętnie po 500 zł. miesięcznie (zamiast 1.800 zł.), jeden członek 230 zł., a jeden jako emeryt państwowy nie pobiera od r. 1925 żadnej remuneracji.

Wobec tego nie można powiedzieć, ażeby T. Wydział Samorządowy był machiną kosztowną.

ad 5) Wydział Samorządowy, wyposażony w atrybucje. b. Wydziału krajowego nie może być nazwany anachronizmem austrjackim jak nikt nie nazywa istniejących w Poznaniu i Toruniu Wydziałów krajowych anachronizmem pruskim. — T. Wydział Samorządowy utworzony bowiem został polską ustawą z 30. stycznia 1920 r., przez wybrany przez polski Sejm ustawodawczy a przewodniczący mianowany został przez Naczelnika Państwa. — Agendy T. Wydziału Samorządowego są takie same, jak przyszłych Wydziałów wojewódzkich, które w myśl ustawy z 26. września 1922 r. (Dz. u. R. P. Nr.90. poz.829) o zasadach samorządu wojewódzkiego, winny były być wprowadzone w życie w Galicji wschodniej najpóźniej do 25. października 1924 r.

Wnoszeniem memorjałów do Rządu i Sejmu jest nietylko prawem, lecz obowiązkiem T. Wydziału Samorządowego stosownie do postanowień statutu krajowego i art. 4. ustawy polskiej z 30. stycznia 1920 r.

Ani jednej skargi do Najwyższego Trybunału

LOS DZIENNIKARZA.

Proch i wiatr.

W „Corriere dela Sera“ pojawiły się następujące rozważania:

Dziennikarz amerykański, który niedawno zmarł w Moskwie, zarządził by prochy jego rozsypano z wysokości samolotu na wszystkie wiatry. Może lęk przed zakopaniem w ciasnej jamie naprowadził go na tę myśl, ale dla nas spełnienie ostatniej jego woli jest symbolem historji jego życia; historji życia wielu innych dziennikarzy.

W naszem życiu dziennikarskiem, część naszej istoty, najlepszą jej część, rozsypujemy dzień w dzień na wiatr. Inni sieją, aby zbierać, my trwonimy trud i zapał z namiętną szczodrobliwością. Inni usiłują wyrazić i uwiecznić, całą swoją jaźń w zamkniętem, skończonem dziele sztuki, my siebie zacieramy, gasimy codzień odnowa. — Wszystko, co posiadamy, drobne i większe, daje błyskawiczne wrażenie, iskry fantazji, rozkosz oczu naszych i ciekawość mózgu, ból i radość najświętszych przekonań — wszystko zużywa się z godziny na godzinę. Dla nas mało pozostaje: wyraz, który zapóźno nam na myśl przyszedł, gdy minęła chwila sposobna do dowcipnego zastosowania go, drganie mechanizmu mózgowego, trwającego dalej, gdy praca dnia już jest ukończona. A nie raz przed oczyma naszemi staje z obliczem smutku i wyrzutu, wizja pisarza, którym chcieliśmy, a może i moglibyśmy zostać. Ale chyża rzeczywistość odpycha i rozprasza zawoalowany obraz naszych tęsknot i znowuż budzi się w nas serdeczne przywiązanie do tego lichszego rzemiosła, do tego wyczerpującego zajęcia, które tak jest łatwe, a tak ciężkie, do tej pracy, która nie ma początku, ani końca; która podnosi nas w oszołamiające wyżyny improwizacją oraz męczy świadomością niedoskonałości wyrazu.

Tak mija czas niepowrotnie. A w ponurych godzinach wieczornego zmroku; spostrzegamy, że rozdrobniliśmy chleb naszego ducha, że niezliczone drobne monety wybijaliśmy z tego, co naszą własnością mogło pozostać, — a one z brzękiem, niewiadomo dokąd się potoczyły, teraz już ani dosiągnąć ich nie jesteśmy w stanie, ani zebrać, podobnie jak nie można zebrać rozproszonych popiołów amerykańskiego dziennikarza. —

A przecież i my, żyliśmy złudzeniem, że będziemy mieli swój udział w życiu dalszem, pełnem potęgi, uniesień, dreszczów i tęsknot.

Dla tej iluzji warto jednak żyć, nawet, gdy się wie, że musi się umrzeć, umrzeć zupełnie, by być pochowanym na olbrzymim cmentarzu naszej generacji... po pracy, trudach i marzeniach... na wiatr. Bo przychodzi wiatr i zwiewa wszystko z nas, rozwiewa nawet cienie.

Na te smętne rozważania odpowiada „Arbeiter Ztg.“

DO „DZIENNIKARZA“.

Bezimienny towarzyszu pióra! Kłócisz się ze swym losem, który wzbronił ci wstępu do utęsknionego zawodu pisarskiego i zmusił Cię do pójścia w służbę gazety, gdzie „rozdrabniasz chleb dzieła“, gdzie pomysły i myśli twoje się rozpraszają, rozwiewają niepodzielnie, nakształt prochu rozwiewanego przez wiatr.

Z piersi udręczonej rozbrzmiewa twoja skarga i porusza serca wszystkich, którzy podobnie jak ty, widzą tylko proch, rozpraszający się w powietrzu. Ale ty grzeszysz wobec ducha. Albowiem to co dajesz ze siebie, to przecież nie jest martwą materją, jeno żywym duchem. Proch, rozlatujący się w wietrze, jest jedynie materjałem budowlanym dla myśli, które z niego budują sobie kształty. Kształty zmieniają się, a z niemi i materjał. Ale myśli są wieczne i nieprzemijające, choćby tworzyły zmienne ciągle związki i rodziły coraz nowe kształty.

Idziesz przez kraj jako siewca i pełnemi rękami siejesz ziarno myśli. Otwierają się przed tobą drogi, nieprzystępne dla żadnego literata, albowiem dzieła jego dostępne są tylko dla wybranych, którzy mają pieniądze i czas. Ty zaś wszędzie docierasz: do pałacu dyrektora banku i do stalnie lepianki biedaka. Miljony mózgów ludzkich czekają codzień na zapłodnienie, przez ciebie. W nich to wschodzi twoja siejba, tu szybciej i bujniej, ówdzie powolniej i gorzej, a u tysięcy może skutku nie dostrzegamy. Ale i w nich utkwiła myśl twoja, tylko, że duch ich jeszcze nie był dla niej dość dojrzały.

Stamtąd, kto wie, czy nie promieniuje, choć nikt o tem nie wie; tam też, zapewne niedostrzeżona kiełkować będzie i dojrzewać, aby wzejść i kwitnąć dopiero w dzieciach i wnukach.

Administracyjnego nie wniósł T. Wydział Samorządowy, podczas swego przeszło siedmioletniego urzędowania, nie może być zatem mowy o zasypywaniu tego Trybunału skargami przez T. Wydział Samorządowy.

ad 6) Mimo że T. Wydział Samorządowy według twierdzenia autora artykułów nie potrafi podołać kolosalnemu zadaniu kontroli gospodarki samorządowej, Ministerstwo spraw wewnętrznych, a nawet Urzędy wojewódzkie odnoszą się do T. Wydziału Samorządowego o przeprowadzenie lustracji gospodarki samorządowej, bo T. Wydział Samorządowy ma do dyspozycji organy doświadczone do sprawowania tych agend, czego dowodem jest przeprowadzona przez T. Wydział Samorządowy ze znanym skutkiem lustracja gospodarki Lwowa.

Co do zarządu „olbrzymim majątkiem“ b. Galicji“, to majątek ten w przeciwieństwie do b. dzielnicy pruskiej i Śląska cieszyńskiego, przeszedł w myśl ustawy z 30. stycznia 1920 r. na własność Państwa, a T. Wydział Samorządowy zarządza tylko drobną jego częścią, co stanowi stosunkowo małą pozycję w jego agendach.

ad 7) Czy byłoby z korzyścią dla Państwa i kraju oddanie agend T. Wydziału Samorządowego Wojewodom i utworzyć się mającemu Kuratorjum, a temsamem powtórzenia eksperymentu z nowem prowizorjum zamiast wprowadzenia w życie samorządów wojewódzkich, do czego Państwo zobowiązało się w r. 1922 wobec Mocarstw sprzymierzonych, — zrobiliśmy już

SMUTNE DOŚWIADCZENIE

z przejmowaniem agend b. Wydziału krajowego i T. Wydziału Samorządoweggo w latach 1919 do 1921 przez władze centralne, które następnie w latach 1923 do 1925 zwracały te agendy Tymczasowemu Wydziałowi Samorządowemu. — Dowodem tego zdezorganizowanie krajowych biur technicznych, zaniedbanie dróg krajowych, regulacji rzek i meljoracji publicznych, — klęski powodziowe w latach 1925 i 1927. Wystarczy tu przytoczyć, że na rozpoczęte przed wojną obwałowanie obu brzegów Wisły powyżej Krakowa preliminowano w r. 1923, kiedy te roboty zostawały w zarządzie Ministerstwa robót publicznych, tak szczupłe kwoty, że budowa potrwałaby na brzegu lewym lat 3.420, a na brzegu prawym lat 3.720 zamiast lat dwudziestu według programu ułożonego przez b. Wydział krajowy (załącznik 18 do sprawozdania z czynności T. Wydziału Samorządowego za r. 1926).

Oprócz dróg i meljoracji taki sam obraz zaniedbania przedstawiało szpitalnictwo i inne działy gospodarki krajowej jak długo pozostawały pod zarządem władz państwowych. — Jest to rzeczą zrozumiałą, gdyż chodzi tu o sprawy administracji publicznej, które z natury rzeczy nie nadają się do administracji państwowej, a są właściwym terenem pracy samorządowej.

Instytucja Tymcz. Wydziału Samorządowego, która w czasie przejściowym pełnić ma czynności samorządu wojewódzkiego, nie stoi wcale na przeszkodzie rozwojowi stosunków samorządowych, przeciwnie jest ona nieodzownym warunkiem takiego rozwoju, gdyż konstytucja przepisuje trzystopniowość ustroju samorządowego, — zaczem jak długo nie ma samorządów wojewódzkich, T. Wydział Samorządowy wypełnia zgodnie z obowiązującemi ustawami tę lukę w ustroju.

Z tego też powodu musimy sprostować zapatrywanie autora artykułów, jakoby zniesienie T. Wydziału Samorządowego mogło nastąpić na mocy rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej, gdyż Tymczasowy Wydział Samorządowy jest częścią składową istniejącego obecnie ustroju samorządowego, którego zmiana nie jest objęta ustawą z dnia 2. sierpnia 1926 r. o pełnomocnictwach“.

—:::—

Prawda, że nie zbierasz dóbr materjalnych za swoją pracę, jak autor, mający powodzenie. Ale czyż nic to nie znaczy, że pracujesz, działasz i jesteś nieśmiertelny w duchu? Tak, imię twoje może przebrzmieć i być zapomniane. Ale nazwiska są tylko dźwiękiem i dymem. Czyż naprawdę chodzi o tych kilka liter, których określony porządek tworzy właśnie twoje nazwisko? Nie obejmują one przecież twojej istoty. Istota twoja jest charakteru duchowego i żyje w miljonach mózgów ludzkich, które zapłodniłeś. Czyż to nic dla ciebie nie znaczy, że utrudzonym i przeciążonym codzień rano dać możesz drobną radość, podnieść myśl ich ku wyższym sprawom?

Cieszysz się jedynie myślami, które pozostają twoją własnością, bo zbyt późno ci się nasunęły.

Czy siewca mógłby się cieszyć ziarnami, których nie wyrzucił z fartucha i których kiełkowania i wzrostu widzieć nie może? Uważam za najpiękniejsze powołanie móc dawać i darowywać bez pytania i podzięki. Być szczęśliwym w poczuciu rozrzutnie rozdawanej strawy duchowej.

Naprawdę biednym i pożałowania godnym wydaje mi się tylko ten dziennikarz, który ducha swego zmuszony jest sprzedać kapitaliście, który zniewolony jest wpajać w umysły ludzkie jego życzenia i myśli. Ale dopóki masz swobodę rozdarowywania siebie samego i własnych twych idej, dopóty los twój — o ile oczywiście zdobywasz sobie środki do życia — nie jest godny pożałowania, lecz przeciwnie szczęśliwy.

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 19 października

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Środa, o godz. 7.30 wiecz. „Głuszec“.
Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Fedora“.
Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Głuszec“.
Sobota, o godz. 3.30 popoł. „Wiele hałasu o nic“.
Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Legenda Bałtyku“.

—:::—

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:

Środa, o godz. 7.30 wiecz. „Najpiękniejsza z kobiet“
Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Najpiękniejsza z kobiet“.
Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Najpiękniejsza z kobiet“.
Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Najpiękniejsza z kobiet“.

—:::—

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Środa, o godz. 7.30 wiecz. „Ładna Historja“.
Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Ładna Historja“.

—:::—

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:

KOPERNIK — MARYSIENKA: „Niebezpieczny kochanek“.
APOLLO: Car Iwan Groźny.
PALACE: „Świat w płomieniach“.
LEW: Car Iwan Groźny.
CHIMERA: „Trędowata“.
FATAMORGANA: „Królewicz fiołków“.
CASINO: Mąż, który się podoba.

—:::—

PREMIERA „GŁUSZCA“ Krzywoszewskiego, przygotowana reżysersko przez J. Strachockiego, kreującego też rolę tytułową, otrzymała staranną obsadę, którą tworzą pp.: Kwiatkiewiczowa, Rowińska, Trapszo, Zaklicka, Żelichowska, Dąbrowski, Dobrzański, Guttner i inni.

W sobotę, 22. b. m. powróci na afisz fantastyczna opera Fr. Nowowiejskiego: „Legenda Bałtyku“, w niedzielę popołudniu zaś „Halka“. W sobotę popołudniu na przedstawienie dla młodzieży szkolnej — po cenach najniższych — „Wiele hałasu o nic“ Szekspira.

Opera wystąpi w dniach najbliższych ze wznowieniem „Lohengrina“ Wagnera.

Od dzisiejszego dnia kasa przyjmować będzie kupony zniżkowe na przedstawienie operetki „Najpiękniejsza z kobiet“. W przyszłym tygodniu odbędzie się premiera ostatniej nowości Zygmunta Kaweckiego, 3- aktowej krotochwili, p. t.: „Fura słomy“.

BILETY NA PRZEDSTAWIENIA DLA DZIECI w Teatrze Małym, które odbędą się w sobotę dnia 22-go o godz. 4-tej popołudniu i w niedzielę 23-go o godz. 12 w południe sprzedaje się codziennie od dnia 20. b. m. począwszy w kasie Teatru Małego ul. Gródecka l. 2. B. w godzinach od 11-tej przedpoł. do 2. popoł.

SCENA „GWIAZDY“ odegra w niedzielę, dnia 23. października 1927 r. doskonały wodewil w 4 obrazach Konstantego Krumłowskiego p. t.: „Białe fartuszki“. Opracowania muzycznego podjął się prof. Kaz. Abratowski — w jego rękach też spoczywa batuta Orkiestry symf. Stow. „Gwiazda“, która przygrywać będzie do licznych śpiewów, ewolucyj i tańców. Reżyseruje Marjan Lech. — Bilety wcześniej do nabycia: cukiernia Fr. Pitołaja, Łyczakowska 11. — Początek o godz. 7-mej punktualnie. Koniec 10.15.

—:::—

JEDNO Z WIELKICH AMERYKAŃSKICH ŻURNALI MOD podaje: Przyszła jesienna moda znowu zwraca się do niskiego obuwia „troteur“. Aby jednakowoż chód kobiety wydawał się mimo tego obuwia zgrabnym, i elastycznym, należy nosić gumowe obcasy. Żadna elegancka Amerykanka nie zrezygnuje z tego atrybutu uzyskania zgrabnego chodu. Obcasy gumowe są nietylko nakazem mody, ale mają także wielką, hygieniczną wartość. Oszczędzają one system nerwowy... i obuwie.

UKOŃCZENIE ŚLEDZTWA W SPRAWIE ULOTEK O GEN. ZAGÓRSKIM. Wczoraj został wypuszczony na wolność aplikant sądowy Witold Borysiewicz, albowiem nie zachodziła obawa jego ucieczki. W więzieniu pozostał jeszcze Wilhelm Twardowski, technik dentystyczny, od którego zażądano kaucji w kwocie 2.000 zł. Wobec niezłożenia tej kaucji pozostaje on nadal w więzieniu.

POŻAR SUFITOWY. W realności przy ul. Szpitalnej l. 76, zapaliła się belka wpuszczona do komina, poczem ogień rozszerzył się na sufit w mieszkaniu Dawida Federa, zagrażając wiązaniom dachowym. Zaalarmowana straż pożarna przez godzinę tłumiła płomienie i usuwała palące się deski i belki. Szkoda wyrządzona wynosi ponad 500 zł.

KARAMBOL AUTA Z TRAMWAJEM. Marjan Kwiatek kierując autem nr. 8330 najechał w ul. Łyczakowskiej na wóz tramwajowy „8“. Skutki zderzenia były fatalne dla kierowcy, gdyż poza uszkodzeniem auta będzie również odpowiadać za uszkodzenie tramwaju. Na szczęście wypadku w ludziach nie było.

KRADZIEŻE. Hania Münzerówna, doniosła policji, że z garderoby Zakładu Sierót przy pl. Strzeleckim l. 4, skradziono 10 damskich płaszczy i 4 czapki, łącznej wartości 520 zł.

Józefa Pietrusa aresztowano za usiłowaną kradzież blachy.

—:::—

DLA STREJKUJĄCYCH Urzędników Banku Dyskontowego złożyli w Administracji naszego dziennika, urzędnicy Biura okręgowego przy ul. Sykstuskiej l. 37, kwotę 20 zł.

Dalsze datki na ten cel przyjmuje Administracja „Dziennika Ludowego“ ul. Sykstuska l. 21.

Podziękowanie.

Szan. Chórowi Drukarzy Lwowskich, za przyczynienie się do okazałości w Uroczystości Jubileuszu Zw. Zaw. Rob. Tyt. w Winnikach i poniesione trudy, tą drogą Zw. Zaw. Rob. Tyt. w Winnikach szle serdeczne podziękowanie.

Zajączkowski, sekr. Hałuszka, przewodn.

—:::—

W. P. Nauczycielowi Chóru Drukarzy Lwowskich, Tow. Sekr. Okr. Kusznirowi, i Tow. Borzęckiej za współpracę w urządzeniu Uroczystości Jubileuszu Związku, serdeczne podziękowanie zasyła Związek Zaw. Rob. Tyt. w Winnikach.

Zajączkowski, sekr. Hałuszka, przewodn.

Z ruchu zawodowego.

W KAŻDĄ ŚRODĘ, od godz. 6 do 7.30 załatwiane będą przez prezydjum i sekretarjat Rady Zw. Zaw. sprawy bieżące Związków i gospodarcze Rady Zw. Zaw. w lokalu przy ul. Ossolińskich l. 10.

Iwan Kuśnir, sekr. Kornel Żelaszkiewicz, przew.

BACZNOŚĆ CZAPKARZE! Z powodu strejku w naszym zawodzie, prosimy omijać Lwów, aż do odwołania.

Komunikat.

MUZYKÓW - amatorów na członków amat. symf. orkiestry Stow. „Gwiazda“ przyjmuje kapelmistrz w każdą środę i piątek, od godz. 7. wieczorem w sali prób, ul. Franciszkańska l. 7.

Z sali koncertowej.

Nowoczesna muzyka francuska.

Zrzeszone pod batutą dr. Adama Sołtysa orkiestry — Polskiego Towarzystwa Muzycznego i — Teatru miejskiego przedstawiły nam w niedzielę dnia 9-go października nieznany dotąd we Lwowie utwór p. Ducas'a „Uczeń czarodzieja“ (według ballady Goethego), „Rapsodję hiszpańską“ M. Rarela i preludjum „Popołudnie fauna“ C. Debussy'ego, utwory trzech najwybitniejszych przedstawicieli nowoczesnej muzyki francuskiej.

W przeciwieństwie do twórczości niemieckiej, gdzie harmonja chromatyczna została wyzyskana do ostatka, zwłaszcza w muzyce symfonicznej o olbrzymim aparacie orkiestrowym, we Francji nastąpiło uproszczenie i kompletna zmiana środków harmonicznych i ograniczenie wielkich zespołów orkiestrowych. Inicjatorem tych reform był jeden z najbardziej oryginalnych kompozytorów — C. Debussy.

Związany węzłami ścisłej przyjaźni z poetą Stefanem Mallarme, u którego zbierała się elita młodych artystów - muzyków, poetów, malarzy z tak zwanej szkoły symbolistów i impressjonistów, jak H. Regner, P. Louys, Verleine, Whistler, stał się Debussy wyznawcą nowych zasad estetycznych. Obdarzony niezwykłą intuicją muzyczną, bogatą fantazją i wysoką kulturą literacką w myśl symbolistów, nie pragnie odtwarzać rzeczy samej w sobie, ale jej odbicie w własnej indywidualnej świadomości. Powstały stąd symbol staje się wytworem naturalnej korrelacji wrażeń i emocji. — Wbrew zasadzie, że formy sztuki są zawsze trwalsze, im ściślej się wiążą z istotą specjalnej sztuki, im są czystsze w swych naturalnych środkach, panuje wówczas dążenie do zacierania linji granicznych poszczególnych sztuk, stąd sfera wrażeń i emocji jest może mniej głęboka, ale znacznie większa, a postulaty piękna zgoła odmienne, w związku z tem inne są też środki wyrazu. — W myśl tego Debussy zrywa z dawną wyłącznością tonalną — Dur i moll, wprowadza na to miejsce gamy całotonowe i opiera na nich nowe, delikatnym czarem poezji tchnące, pieściwe melodje, przepychem barw mieniące się, egzotyczne pomysły harmoniczne. Kojarząc je i zestawiając w najśmielszy sposób, liczy się Debussy jedynie z ich nastrojowem działaniem, przyczem nie cofa się przed żadnymi rozdźwiękami, które tem silniej uwydatniają kontrastowość akordów harmonijnych — konsonansów i tem samem wzajemnie się podnoszą. Pierwszym wyrazem artystycznego creda Debussy'ego i nowoczesnej orkiestracji było preludjum „Popołudnie fauna“, napisane pod tchnieniem poezji Mallarme. Preludjum to, wykonane precyzyjnie i subtelnie, stanowiło pierwszy punkt programu koncertu niedzielnego. Drugim z kolei — była suita hiszpańska M. Rarela, utwór cykliczny, złożony z pełnego poezji wstępu i kilku charakterystycznych tonów hiszpańskich: Malagueny — fandauga, — wybitnie chromatycznej, o nawskroś iberyjskim kolorycie, z impresyjnej Habanery i z tajemniczej, oszałamiającej wesołością Ferji, którą na gorące żądanie publiczności, musiano powtarzać. Suita Rarela jest w najwyższym stopniu ekspresyjna, barwna w kolorycie orkiestralnym, przy artystycznym oddaniu, jak to miało miejsce w niedzielę, wywołuje nastrój przedziwnej radości.

Wbrew twierdzeniom, Rarel bynajmniej nie kroczy drogami Debussy'ego. Wspólna im jest impressyjna harmonja, ale Rarel godzi ją doskonale z czystością form klasycznych, dba też o wyrazistą rytmikę i pełnię brzmienia, których to czynników Debussy zasadniczo unika.

Bardziej pokrewny duchem i zbliżony do Debussy'ego techniką kompozytorską jest P. Ducas, przyjaciel Debussy'ego z lat wczesnej młodości. Jego poemat symfoniczny „Uczeń czarodzieja“, muzyczne odtworzenie ballady Goethego, jednolity w budowie i nastroju, tchnie świeżością melodji, łączących się w pięknej polifonji, tryska życiem i werwą i mieni się od nieoczekiwanych barwnych brzmień.

Słowa wielkiego uznania należą się dr. Adamowi Sołtysowi, który idąc śladami ojca, którego niespożyte zasługi w szerzeniu kultury muzycznej są powszechnie znane, czyni największe wysiłki, aby z zrzeszonych orkiestr uczynić doskonały aparat, zdolny do odtwarzania największych arcydzieł nowoczesnej literatury muzycznej. Jedną tylko wyraziłabym prośbę, aby dr. A. Sołtys w swej działalności artystyczno - kulturalnej zechciał objąć szerokie masy, które odczuwają sztukę, potrafią ją w siebie wchłaniać i odpowiednio kształcone mogą do niej wnieść nowe pierwiastki twórcze. Organizowanie koncertów ludowych będzie posiewem, który przyniesie bogaty plon na niwie rodzimej twórczości! **A. S. Z.**

—:::—

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. T. Wyd.. Lwów. ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.